

TELEKOMUNIKACJA Prezes Anna Streżyńska wycofała z Brukseli projekty decyzji regulujących zasady współpracy TP z innymi operatorami

UKE rezygnuje z wojny z Telekomunikacją

DARIUSZ STYCZEK
Dziennik Finansowy

Anna Streżyńska, prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE), poniosła porażkę w walce z Telekomunikacją Polską (TP). Wczoraj UKE wycofał z Komisji Europejskiej (KE) projekty decyzji narzucających zasady tranzytu i dzierżawy łączy międzymiastowych między TP a innymi operatorami.

Chodzi o ich dostęp do infrastruktury największej polskiej firmy telekomunikacyjnej w celu świadczenia konkurencyjnych usług. UKE stał bowiem do tej pory na stanowisku, że kwestia ta wymaga ingerencji regulatora rynku, gdyż TP nadużywa swojej dominującej pozycji. Argumenty prezes Streżyńskiej nie znalazły jednak uznania w oczach Komisji Europejskiej, bez zgody której kraj członkowski nie może wprowadzać nowych regulacji rynkowych.

Przed wszystkim unijni urzędnicy uznali, że oba rynki są w Polsce konkurencyjne, zatem nie wymagają ingerencji regulatora. Zdaniem KE na tych rynkach działa już kilkudziesięciu operatorów, a udział w nim TP (poniżej 50 proc.) nie jest na tyle istotny, aby zagrażać konkurencji.

Według Brukseli oba rynki, które w opinii UKE wymagały ingerencji regulatora, są w Polsce w pełni konkurencyjne. I nie wymagają wprowadzania nowych przepisów

– Jeśli proponowane regulacje weszłyby w życie, UKE nałożyłoby na nas wiele uciążliwych obowiązków, traktując TP jako podmiot dominujący na tym rynku. Jednak Komisja, w przeciwieństwie do UKE, uznała że są to rynki w pełni konkurencyjne – mówi „WSJ Polska” Maciej Rogalski, dyrektor pionu współpracy regulacyjnej Telekomunikacji Polskiej.

Sprawa ciągnie się od 2004 r., kiedy po raz pierwszy polski regulator złożył w Brukseli projekty przepisów dotyczące rynku tranzytu i dzierżawy łączy. Po pewnym czasie zostały one jednak wycofane przez UKE, a potem ponownie złożone. Mimo to Komisja Europejska



Anna Streżyńska

pod koniec maja tego roku ostatecznie skierowała list do urzędu, w którym zgłosiła wiele poważnych zastrzeżeń do zaproponowanych przez niego przepisów.

Według Rogalskiego Telekomunikacja Polska wielokrotnie zgłaszała swoje zastrzeżenia prawne i rynkowe do projektów składanych przez prezes Streżyńską do KE. – Nasze uwagi były zwykle uzasadnione i Bruksela brała je pod uwagę – dodaje Rogalski.

A co by było, gdyby polski regulator nie wycofał wczoraj swoich projektów z Brukseli? Komisja musiałaby sięgnąć wówczas po ostateczny środek, jakim jest wydanie decyzji wetujących projekty UKE. Dla prezes Streżyńskiej byłaby to jeszcze bardziej odczuwalna porażka, szczególnie że już w przypadku dostępu klientów indywidualnych i biznesowych do szybkiego internetu propozycje regulatora rynku spotkały się z podobnymi zastrzeżeniami.

Urząd nie zawsze musi mieć rację



WACŁAW KNOPKIEWICZ
radca prawny,
wspólnik z kancelarii
Grynhof Woźny
Maliński

Wycofanie przez UKE projektów regulacji złożonych w Komisji Europejskiej nie jest niczym nadzwyczajnym. Nic z tego się nie stało, nikt nie poniósł żadnej szkody. UKE nie zawsze musi mieć rację.

Jednak nie od dziś wiadomo, że urząd jest wrażliwy na punkcie przestrzegania zasad konkurencji na rynku telekomunikacyjnym, więc tam, gdzie dostrzega jej brak, próbuje utemperować prawem podmioty o silnej pozycji rynkowej. Istotne jest również to, że polski rynek telekomunikacyjny ma spore zapóźnienia odnośnie do regulacji prawnych w porównaniu z dojrzałymi rynkami zachodnimi. Wcześniej niewiele się działo w tym zakresie. Teraz trzeba więc nadrabiać zaległości.